

ODKUNDLANIE I (4)

Tak jakbym widział reakcję tych, którzy wyżej napotkali moje kategoryczne twierdzenie, że jeśli ich **spowiedź** ma być dobra i owocna, musi w niej być postanowienie, że już nigdy więcej nie wrócą do wyznanego grzechu ciężkiego... Opierając się na Chrystusowym obrazie „amputacji” miałoby to być tak: choćby mi z tym było bardzo ciężko, nigdy nie będę sobie przyszywać odrąbanej ręki czy nogi, prowadzącej do grzechu.

O księżulku! – pewno myślicie – łatwo ci pisać, ale... gdyby to zrywanie się z łańcucha było takie proste i łatwe, to po ziemi chodziliby sami święci! Nielicznym może się to udać, ale przecież piekło ze swoimi pokusami nie śpi, otoczenie nie zwalnia nacisku, stresujące sytuacje, zmęczenie, a szczególnie to przywiązanie do przyjemności, którą dawał grzech, nałóg, te chwile odprężenia...!

Nie o to chodzi, nie chcę być źle zrozumianym! Czym innym jest twoje mocne postanowienie poprawy jako wyraz decyzji twej woli: „chcę!” – to ona tu decyduje, (bez tego nie idź do konfesjonału), a czym innym „danie gwarancji” – Bogu czy spowiednikowi (czyli zapewnienie ich na 100%) – że już nigdy w życiu nie wrócisz na łańcuch! Takie gwarantowanie byłoby wyrazem pychy i zarozumiałości albo udawaniem świętoszka. Pomyśl więc inaczej: masz **ofiarować** Bogu samą swoją **walkę** pod Jego dowództwem o utrzymanie (nieoddanie wrogowi) twojego „życiowego Westerplatte”, jak nazwał to Jan Paweł II, a **nie zwycięstwo** nad wrogiem o wiele od ciebie silniejszym, nie wygranie całej bitwy. Jeszcze inaczej: postanawiasz, że nigdy nie poddasz się bez walki, toczonej ze wszystkich sił i do końca. A gdyby czasami zakończyła się ona porażką i upadkiem w grzech – mimo to nigdy nie zakończy się ona pójściem na dłużej do niewoli, tylko pokutą jako biegiem do konfesjonału, do twojego Dowódcy Jezusa, i powrotem do szeregu walczących. W tym duchu zawsze masz prawo przystępować do takiej spowiedzi (z żalem i z takim mocnym postanowieniem poprawy), gdyż będzie ona dobra i skuteczna na drodze twojego odkundlania czyli zrywania się z łańcucha. Nikogo tak mocno, bezwzględnie i trwale nie więzi przy swojej budzie piekło jak tego, kto powtarza, nieraz latami, spowiedzi świętokradzkie, przystępując do nich bez mocnego postanowienia poprawy, a często i bez żalu. Całe tłumy przewijają się w kolejkach w czasie rekolekcji, zadowolone z siebie i na oczach rodzin, chlubiące się swoją „religijnością” (bo „przecież chodzą do spowiedzi”), a w tych biednych oziębłych duszach na dobre rozpanoszył się szatan!

I jeszcze to jest tu ważne, że po każdym upadku będziesz czuł się coraz gorzej, doświadczając bólu w swoim sumieniu, czyniącym ci coraz mocniejsze wyrzuty, i tak być powinno – to dobry znak, potwierdzający że idziesz właściwą drogą. Natomiast piekielny wróg będzie chciał coraz wyraźniej i krzykliwiej tryumfować: „A widzisz, jesteś szmatą, nikiem, dnem, i tak przy tej budzie pozostaniesz! Z czym do Boga?! Daj sobie spokój!” Ale ty absolutnie nie wierz rogowemu ani nie idź za myślą, że skoro upadłeś, to już na samo dno i wszystkie dotychczasowe wysiłki są na nic. Jest wprost przeciwnie: one wszystkie są i pozostaną na zawsze twoją chlubą, Anioł Stróż zapisał je w twojej Księdze Życia Wiecznego. Poza tym one zahartowały cię w boju, a także przybliżyły do Nieba. Jeżeli wspinałeś się po drabinie i jeden jej szczebel pękł, spadłeś nie na sam dół, tylko na niższy szczebel, i nie musisz zaczynać wspinaczki od początku.

Trwanie (życie) bez grzechu ciężkiego, czyli w łasce uświęcającej, otwiera ci drogę do **Komunii świętej**. Poprzedzasz ją słowami setnika rzymskiego, poganina, który prosił Jezusa o uzdrowienie sługi. Miał on wiarę większą niż Żydzi, gdyż wystarczyło mu słowo Jezusa wypowiedziane na odległość, bez przychodzenia do jego domu. Kościół tę jego ufną prośbę wprowadził do Mszy świętej, ale Jezus daje ci dzisiaj coś większego, niż tamtemu żołnierzowi. Jakby odpowiadał: tak, nie jesteś godzien, ale Ja mimo to wejdę osobiście do domu twojej duszy i uzdrowię ją, a jeśli uznam to za konieczne – to i twoje ciało. Tylko ufaj bez cienia wątpliwości, że przychodzę do ciebie Ja, Boski Uzdrowiciel, i że za każdym przyjściem czegoś w tobie dokonuję – uzdrawiam cię z tego, co dyktuje Mi Moje serce.

Kolejny „pilnik” do przepiłowywania diabelskiego łańcucha przynosi **nasza Matka Maryja** tym, którzy oddadzą się Jej cali wraz ze swoją trudną sytuacją. Ona jest od miażdżenia głowy węża piekielnego, Ona dowodzi armią wszystkich toczących z nim wojnę. Jest wiele różnych aktów oddania się Jej na własność, a najkrótszy zawdzięczamy św. Janowi Pawłowi II: „totus Tuus” czyli „cały Twój”. Rajski wąż, który wpędził Prarodzców w nieczystość i ucieczkę (chowanie się) przed Bogiem, staje się bardzo mały i słaby przy spotkaniu z Maryją. Kto szarpie się np. na łańcuchu erotyzmu, niech Ją prosi o przybycie na

pomoc z welonem czystości, jak to uczyniła na Golgocie: gdy kazano Jezusowi rozebrać się do naga, szybko zdjęła z głowy biały welon i podała Mu, by mógł się nim owinać.

Oddanie się Maryi nie może być bierne – Ona od razu kieruje nas do walki z **bronią Różańca** w rękę i w sercu. Nie wszyscy wiedzą, że Jan Paweł II potwierdził swoim autorytetem, że Różaniec ma moc egzorcyzmu, o czym sam mógł się przekonać w swojej diecezji: opętany Sz. G. został uwolniony właśnie tą modlitwą. Można przy każdej z 20 tajemnic wymówić jakiś własny egzorcyzm (może być stale taki sam), np. „Niech mocą tajemnicy śmierci Jezusa na krzyżu będą pokonane duchy nienawiści i nieprzebaczenia, trzymające w niewoli rodziny X i Y”; „Niech mocą tajemnicy biczowania Jezusa będą pokonane duchy nieczystości, które mnie atakują”.

Lista środków nadprzyrodzonych, otwierających cię na pomoc z Nieba, byłaby długa. Może się na niej znaleźć np. modlitwa tych osób, które o nią poprosisz. Nie musisz przy tym wtajemniczać ich w swoje problemy i odsłaniać się przed nimi. Jezus powiedział (Mt 18, 19): « Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego uczynię im mój Ojciec, który jest w niebie ».

Co do twojej **osobistej modlitwy** – chcę ci tu coś podpowiedzieć. Otóż im czujesz się słabszy, im mniej wierzysz we własne siły, tym mocniej musisz oprzeć się na Bogu. A więc proś Go o pomoc z ufnością, to znaczy z pełnym przekonaniem, że natychmiast zostajesz wysłuchany i możesz prosząc od razu dziękować za dobre owoce. Gdybyś prosił o zdrowie, niekoniecznie je otrzymasz, bo może teraz choroba jest dla ciebie lepsza; o zdobycie funduszy na coś – podobnie, bo może lepiej, żebyś ich nie miał. Ale gdy prosisz o zerwanie łańcucha i wyjście na wolność – Bóg nigdy ci nie odmówi, gdyż na pewno i On tego samego dla ciebie pragnie. A poza tym kocha cię milion razy bardziej niż ty samego siebie, więc pragnie ci pomóc. No i proś o najwięcej, gdyż Bóg wszechmocny i hojny nie lubi, gdy proszą Go o mało, a więc nie tylko o zerwanie łańcucha niewoli (to jest jeszcze w pobliżu zera), lecz o jak największą świętość życia.

Gdy z ufnością prosisz Boga o pomoc, masz całym swoim ciężarem oprzeć się na Nim i Jemu powierzyć szczęśliwy finał całej „akcji”. Co nie znaczy, że sam masz pozostać bierny, lecz wprost przeciwnie: ty masz liczyć na Boga, ale i On ma prawo liczyć na szczyt twojej aktywności – masz z Nim w pełni współpracować nad uwalnianiem się z łańcucha. Dobrze to wyjaśnia włoski ksiądz Dolindo Ruotolo, propagator słynnej już modlitwy „**Jezu, Ty się tym zajmij**”, otrzymanej od samego Jezusa. Na czym ma polegać twoja „aktywność”? Chodzi o to, żebyś jak małe dziecko, otoczone przez stado groźnych wilków, uciekł przed nimi w ramiona Jezusa z wołaniem: **oddaję się Tobie, zajmij się mną!** – a potem spokojnie zamknął oczy i zaczął myśleć o czymś innym, jakby wilki przestały istnieć. Mogą one sobie wyc i skakać – czyli myśl o twojej trudnej sytuacji może nieraz powracać – ale pozostaniesz zupełnie spokojny, skoro Jezus wziął cię na ręce i zajął się całą sprawą. Świadectwem twojej pokładanej w Nim ufności będzie okazywanie Mu wdzięczności właśnie za to.

Zwykłe środki naturalne w tej walce też są ważne. Oto niektóre z nich:

- unikaj okazji do grzechu, nie ryzykuj, gdyż znasz swoje słabości;
- unikaj towarzystwa, w którym do tej pory może i czułeś się dobrze, na luzie, ale byłeś narażony na zło. Chęć przypodobania się tym ludziom pociągnie cię w złym kierunku, a przecież chcesz podobać się Bogu. Dotyczy to także kontaktów z nimi przez telefon i przez korespondencję, tak dzisiaj łatwą, błyskawiczną, wciągającą. „Swój swego zawsze pozna”, to prawda, ale co będzie, gdy ci „sami swoi” znajdą się w piekle i bez końca będą się przeklinać za to, że sobie nawzajem pomogli w nim się znaleźć?
- Zawsze bądź czymś zajęty, wtedy szatan łatwo cię nie zaatakuje. Święta Faustyna pisze, że w czasie porannego rozmyślania wróg siedł środkiem kaplicy i uważnie się rozglądał. „Czego tu szukasz?!” „Szukam zakonnicy, która nie jest niczym zajęta”...

– Nie miej w domu, a nawet przy sobie, tego co cię kusi, np. papierosów lub alkoholu, nie rób zapasów, nie ukrywaj ich „na czarną godzinę”, bo sam „czarny” da ci tę „zabawkę”, gdy przyjdzie czas. Pewna kobieta chciała wyjść z masturbacji, ale miała w domu wibrator, wokół którego krążyły jej myśli. Chłopiec uzależniony od erotyzmu walczył z rodziną o własny pokój zamykany na klucz, wiadomo po co.

Za tydzień, jeśli Bóg pozwoli, przyjrzymy się bliżej samemu łańcuchowi grzechowego zniewolenia, splecionemu aż z trzech łańcuchów, i poszukamy sposobów na rozerwanie go.